



**TERESA LASZKIEWICZ**  
ur. 1949; Lipsko Polesie

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Kto ratuje jedno życie...
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Białowola; współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	II wojna światowa, Żydzi, Światła w Ciemności, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Bajak, Laszkiewicz Teresa, Pawłowski Grzegorz, ratowanie Żydów, Holocaust

**Kto ratuje jedno życie...**

Zdanie zamieszczone na medalu: „Kto ratuje jedno życie tak jakby cały świat ratował” jest wielkie, bo to znaczy, [że] ratując jednego człowieka, ratujesz naród. Ratujesz naród, który ma prawo do przetrwania i do życia. Myślę, że to jest wielkie słowo i uważam, że każdy człowiek powinien kierować się miłością i człowieczeństwem. Nie powinno być żadnej dyskryminacji, czy to czarny, czy to skośnooki jak to mówią, czy żółty, czy to Żyd, czy Polak, czy Niemiec, bo wszędzie są ludzie, a ludzie są różni. W każdym narodzie są różni ludzie i nie można uogólniać. I w każdym narodzie są wielcy ludzie i w każdym narodzie są dranie. I w mojej rodzinie też niektórzy ginęli, oddawali życie, walcząc za ojczyznę.

Uważam, że [to, co zrobili rodzice i babcia], to bohaterstwo, bo zdaję sobie sprawę, że nie każdego było na to stać, niektórzy się bali. Wiem, że kiedy ksiądz Pawłowski był w mojej parafii w Lipsku, niektórzy ludzie zarzucali nam: „ooo, kupił sobie samochód, bo pieniądze dostał od Żydów.” Było nam przykro. Zaznaczam, to jest oszczerstwo. Ja nawet rozmawiałam z księdzem Pawłowskim o tym, że posądzają brata, że kupił sobie samochód, bo ksiądz mu dał pieniądze. Jest to naprawdę przykre. A [przecież] ich rodzice tak samo widzieli, że ten chłopczyk latał czy inni Żydzi [i szukali schronienia]. Dlaczego ich rodzice nie mogli [go] wziąć i przygarnąć?

Był to piękny gest [zarówno] ze strony mojej babci, która to pierwsza zrobiła, jak i mojej mamy, bo później tak samo go przygarnęła. Mimo że on uciekł, to musiała się nim opiekować i cieszyć się, że miałam [taką] mamę i znając ją [wiem, że] nie dyskryminowała go na pewno.

Ja się urodziłam w czterdziestym dziewiątym roku i przypominam sobie lata pięćdziesiąte – czasy były bardzo ciężkie, rodzice się dorabiali. Nie mieli nic. Nie mieli naprawdę nic. Mama sprzedawała kwiaty, które hodowała w domu po to, żeby kupić jakiś pług albo kultywator, żeby mogli tych narzędzi używać w rolnictwie; ciężko pracowali. I chcę zaznaczyć, że właśnie ten Waldek, który mieszka do dzisiaj w Lipsku, też czuł wdzięczność. Ile razy przyjeżdżał do nas, zawsze miał o moich rodzicach [dobre zdanie] i z moim bratem do dziś utrzymuje kontakt. To chyba [o czymś] świadczy. I ta Franciszka Kukiełka, którą przygarnęła moja babcia, przyszła tuż po wojnie, a zmarła w dwutysięcznym drugim roku i cały czas była dla nas jak członek rodziny.

Data i miejsce nagrania	2008-11-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Waszkun
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"